

**Lud Warszawy  
wymierzył biskupom  
sprawiedliwość.  
A szubienica była  
odpowiedzią na zdradę**



**PROF. STANISŁAW FILIPOWICZ**

# **CZŁOWIEK ZIOBRY UCIEKŁ NA BIAŁORUŚ**



ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299



9 771509 311409



# MIĘDZYNARODOWE TARGI KSIĄŻKI W WARSZAWIE

WŁOCHY – GOŚĆ HONOROWY

targiksiazkiwarszawa.pl



MIĘDZYNARODOWE  
TARGI KSIĄŻKI  
W WARSZAWIE

WŁOCHY GOŚĆ HONOROWY 2024

23-26 maja 2024 r.  
PKiN i plac Defilad

Organizator



madeinitaly.gov.it



Gość Honorowy

Patronat honorowy



MARSZAŁEK SENATU  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
Małgorzata Kidawa-Błońska



Minister Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego



Minister  
Spraw Zagranicznych

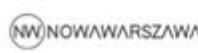


Prezydent  
miasta stołecznego  
Warszawy

Patronat honorowy



Wydarzenia towarzyszące



Patronat medialny

Patronat medialny



Rynek Książki



lubimyczytać







### Zielony Ład zamiast czarnego luda

„Precz z zielonym wałem!”, krzyczał na wiecu w stolicy Piotr Duda, szef Solidarności. I to był jeden z najdelikatniejszych epitetów, którymi obrzucano Zielony Ład, rząd Tuska i Unię Europejską. Wśród potoku bredni i kłamstw wyróżnił się reprezentant rolniczej Solidarności, który ogłosił, że Polacy są jednym z najbardziej wykształconych narodów świata. Słuchając go, żałowałem, że tak niewielu z tej grupy przyjechało do Warszawy. Nie ma co udawać w imię poprawności politycznej, że głupota, jaką bez żenady popisali się kolejni przemawiający na demonstracji, jest czymś innym niż pokazem wtórnego analfabetyzmu i prymitywizmu. Mamy z tą częścią narodu problem, bo to przecież kilka milionów ludzi. Trudno też napisać, że świadomie i z własnego wyboru należą do społeczeństwa. Bo nie uznają żadnych zasad, na których buduje się podstawowe więzi między ludźmi. Zmanipulowani przez polityków i Kościół traktują ludzi inaczej myślących jak osobistych wrogów. O Zielonym Ładzie nie są w stanie powiedzieć nawet kilku sensownych zdań. Kiedyś straszono czarnym ludem, teraz zastąpił go Zielony Ład. Nie znaczy to, że trzeba umierać za Zielony Ład w tym wydaniu, które akceptował rząd PiS, a reklamował Janusz Wojciechowski, pisowski komisarz rolny Unii. Brukselska biurokracja narobiła wiele głupot, które doprowadziły do masowych protestów w całej Unii. To trzeba zmienić. Nie wyrzucając jednak tej idei do kubła.

Piotr Duda, choć ciągle podkreśla swoją związkowość, jest cwany politykiem. Tak silnie związanym z PiS, że przebija wielu zawodowych polityków tej partii. Lubi mówić o picowanej demokracji w Polsce. A sam od wielu lat jest przyspawany do stołka przewodniczącego Solidarności. Jakoś mu wielokadencyjność nie przeszkadza w demokracji związkowej.

Jaki Duda jest, każdy widzi. Ale o Solidarności, związkowej przybudówce PiS, ciągle słyszymy. Związki zawodowe są, a przynajmniej powinny być, ważną częścią systemu politycznego. Lecz jako byt odrębny od świata politycznego. Związek Solidarności jest tego zaprzeczeniem. A OPZZ, od czasu gdy Andrzeja Radzikowskiego zastąpił Piotr Ostrowski, nie wykazuje wyraźniejszej aktywności. Tak to jest, gdy związkami próbują manipulować politycy. W tym przypadku były to Razem i Nowa Lewica Czarastego.

Jeszcze w maju ukażą się dwie kolejne książki PRZEGLĄDU. Pokażemy też naszą zmodyfikowaną stronę internetową. Bardzo więc proszę o wspieranie tego, co robimy, darowiznami.

Fundacja Oratio Recta

Nr konta: 72 1090 2851 0000 0001 2023 9821

**BAKOWSKI**



**PRENUMERATA  
POCZTOWA  
PRZEGLĄDU**

**Jeden egzemplarz  
w prenumeracie  
7,50 zł**

**97,50 zł –  
III KWARTAŁ**

**195 zł –  
III, IV KWARTAŁ**



**Zamówienia są przyjmowane  
do 25 maja 2024 r.  
w placówkach pocztowych  
lub u listonoszy albo drogą  
elektroniczną pod adresem:  
[prenumerata.poczta-polska.pl](http://prenumerata.poczta-polska.pl)**

## W NUMERZE

### KRAJ

- 8 **Zaufany człowiek Ziobry i Piebiaka**  
Szmydta zbudowała grupa hejterska
- 16 **Kiedy lud wymierza sprawiedliwość zdrajcom?**  
– rozmowa  
z prof. Stanisławem Filipowiczem
- 20 **Kopernik wstąpił do PiS**  
„Sławy” z Akademii Kopernikańskiej
- 24 **Afera klasy premium**  
Obajtek chciał grać jak zawodowcy
- 28 **Już tylko złomiarze**  
Porcelana Karolina była ostatnia
- 31 **Wrocławskie klimaty wyborcze**  
Przepychanki i bratobójcze walki
- 54 **Konserwatyzm, katolicyzm i kapitalizm**  
A gdyby to Spytkowice były Polską?

### ZAGRANICA

- 10 **Spadkobiercy Żelaznego Feliksa**  
Co potrafi białoruskie KGB
- 32 **Rumunia buduje nową stolicę NATO**  
Detronizacja Ramstein

### HISTORIA

- 36 **Pomijane walki żołnierzy,**  
którzy szli ze Wschodu

### KULTURA

- 40 **Spotkanie strachu ze strachem**  
– rozmowa z Lidią Dudą
- 44 **Reżyser, czyli kto?**  
Jubileusz Grzegorza Mrówczyńskiego
- 46 **8 i pół Urbana**  
Spektakl Łażni Nowej
- 48 **Culturalia**
- 66 **Andrzej Will (1914-1992)**  
110. rocznica urodzin artysty

### EKOLOGIA

- 49 **Ekościema linii lotniczych**  
Mrzonki o czystym lataniu

### ZWIERZĘTA

- 51 **Czujny jak żuraw**  
Ptak symbol

### OBSERWACJE

- 58 **Roszczeniowi czy świadomi**  
Zetki na rynku pracy
- 60 **Jak pokochałem kartacze**  
Smaki Podlasia

### FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 **Jerzy Domański**  
Zielony Ład zamiast czarnego luda
- 15 **Roman Kurkiewicz**  
Sędzia, hejter, szpieg  
– baśniowa pałka na tamtych
- 19 **Jan Widacki**  
Obok orła znak Pogoni...
- 27 **Andrzej Romanowski**  
Partyjni
- 35 **Tomasz Jastrun**  
Pączki w maśle
- 47 **Wojciech Kuczok**  
Wielkie zarcie na Zabłociu

# 40

## KULTURA



### SPOTKANIE STRACHU ZE STRACHEM

– rozmowa z Lidią Dudą



# 49

## EKOLOGIA

### EKOŚCIEMA LINII LOTNICZYCH

Mrzonki o czystym lataniu



# 51

## ZWIERZĘTA

### CZUJNY JAK ŻURAW

Ptak symbol

Projekt okładki: Iza Mierzejewska







## f Dlaczego prawica kocha Trumpa

Kochają pieniądze, bezkarność i możliwość okłamywania milionów ludzi, którzy intelektualnie są zbyt bezbronni, żeby wiedzieć, że są oszukiwani i wykorzystywani. Kochają też Putina.

*Jacek Olejnik*

To proste – oprócz populizmu Trump ma jeszcze jedną zaletę. W nosie ma, czy w danym kraju jest praworządność, czy jej nie ma, grunt, że kupują u niego. Na własnym podwórku można więc robić wszystko bez obaw o reakcję Trumpa. Z UE tak się nie da, ale i tu Trump przychodzi z pomocą, widząc w UE wroga, którego trzeba rozmontować. W każdym przypadku Trump jest pisowcom na rękę.

*Tomasz Majewski*



## f Gra o życie, gra o tlen, gra o tron

Przy okazji prezentacji kandydatów na europosłów nasuwa się myśl, że 20 lat temu Unia była innym tworem, niż jest obecnie. 20 lat temu Unia potrafiła jeszcze zrobić coś dobrego dla szarego obywatela wbrew interesom kapitału. Obecnie jest sterowana

przez ludzi całkowicie oderwanych od rzeczywistości i grających tylko na siebie, ewentualnie na lobbystów. Dziś coraz głupsze ruchy i pomysły zamiast pomagania całej wspólnoty i poszczególnym krajom członkowskim powodują to, że Unia strzela sobie w kolano – od superdrogich rozwiązań dotyczących Zielonego Ładu, przez wyśrubowane normy w rolnictwie i przemyśle spożywczym, po nałożone na Rosję sankcje, które niszczą gospodarki krajów wspólnoty. Nie ma co się dziwić, że retoryka antyunijna znajduje coraz więcej słuchaczy.

*Michał Czarnowski*

## f Najstabsze ogniwa

W XXI w. lewica nie ma już zadań. Nie ma typowego niewolnictwa, mamy szkołę, pracę. W zasadzie zniknęło pole do jej działania. Politycy niejako z automatu przekształcili się w partie propopulistyczne, prawicowe, co dzisiaj widać wyraźnie. SLD czy PO – żadna różnica. Śmierć lewicy nastąpiła osiem lat temu, kiedy zaczęły się rządy PiS. Pozostała tylko nazwa, ale czasy i obyczaje się zmieniają, potrzeby też.

*Danuta Kansy*



## f Quo vadis lewico?

Partie polityczne są potrzebne w społeczeństwie obywatelskim tylko jako ośrodki analityczno-radcze. Partie polityczne we władzach przekształcają się w mafie

i działają jak mafie. Do władz powinniśmy wybierać swoich przedstawicieli, zależnych od wyborców mandatem. Odkąd świadomie rozróżniam lewica-prawica, zawsze byłem bardziej na lewo, w stronę PZPR czy SLD. W tej chwili SLD to w moim rozumieniu klientystyczna partia karierowiczów, jak PZPR w drugiej połowie lat 70. Potwierdzeniem tego są informacje, że trzy czwarte posłów SLD jest na posadach rządowych. Z jednej strony, dowodzi to, że trójpodział władz jest pustą nazwą, oszustwem. A z drugiej, ukazuje, że klientelizm jest wpisany w ustrój zwany demokracją, bez względu na opcję polityczną mafii rządzącej. Należałoby rozdzielić władzę ustawodawczą i władzę wykonawczą.

*Józef Brzozowski*

## ZDJĘCIE TYGODNIA

Krzysztof Żuczkowski



Warszawa, ulica Wiejska, zakończenie protestu przeciwko zapisom Zielonego Ładu. 10 maja 2024 r.

**4,806 mln osób** było w 2023 r. objętych prywatnym ubezpieczeniem zdrowotnym. Polacy przeznaczyli na nie 1,706 mld zł (**Polska Izbą Ubezpieczeń**).

Prokuratura prowadzi **sześć dochodzeń w sprawie Orłenu**, przeszukano dom byłego prezesa Obajtka. ABW i wewnętrzne służby bezpieczeństwa ostrzegły go przed współpracą z Libańczykiem Samerem A., podejrzanym o kontakty z Hezbollahem. Obajtek mimo tych zastrzeżeń postawił go na czele Orlen Trading Switzerland, w efekcie czego Orlen stracił 1,6 mld zł (**więcej na s. 24-26**).

Ministerstwo Rozwoju i Technologii **uchyliło w całości decyzję wojewody mazowieckiego Zdzisława Sipiery** z 2018 r., na podstawie której zbudowano pomnik ofiar katastrofy smoleńskiej na placu Piłsudskiego. PiS odebrało stolicy władanie tym placem i nadało mu status terenu zamkniętego, jaki mają poligony, lotniska, bazy.

Nowymi ministrami w rządzie premiera Tuska zostali **Tomasz Siemoniak** (MSWiA), **Hanna Wróblewska** (resort kultury i dziedzictwa narodowego), **Krzysztof Paszyk** (Ministerstwo Rozwoju i Technologii) oraz **Jakub Jaworowski** (Ministerstwo Aktywów Państwowych).

**Zmarł Zbigniew Szalajda**, charyzmatyczny menedżer, cieszący się szacunkiem środowisk, z którymi pracował. Był m.in. dyrektorem Huty Kościuszko w Chorzowie, Huty Katowice, największego przedsiębiorstwa w Polsce, ministrem hutnictwa i przemysłu maszynowego oraz wicepremierem.

**Prof. Jadwiga Puzynina**, językoznawczyni i badaczka literatury, oraz **Jerzy Maksymiuk**, dyrygent, kompozytor i pianista, zostali **odznaczni Orderem Orła Białego**.

Nowym dowódcą generalnym rodzajów sił zbrojnych został **gen. broni Marek Sołkowski**. W życiu ma misję w Iraku i Afganistanie. Chwali się też dyplomem Collegium Humanum. Choć z tego epizodu bardziej powinien się wytłumaczyć.

**Ukazał się 100. numer kwartalnika „Forum Myśli Wolnej” Towarzystwa Kultury Świeckiej**. Redaktorom i wydawcom gratulujemy konsekwentnego promowania świata wartości, które w naszym kraju przebijają się z trudem.

Od 14 marca policja tymczasowo zatrzymała już ponad 1 tys. pojazdów prowadzonych przez pijanych kierowców.

Wyrok kary śmierci można wykonywać w 55 państwach na świecie, choć w 23 nie było takiego przypadku od ponad 10 lat. Najwięcej egzekucji jest w Chinach (szacuje się, że ponad 1 tys. rocznie, oficjalnych danych nie ma) i w Iranie (576). W USA przeprowadzono w 2023 r. 24 egzekucje.

66,6% dorosłych Polaków ma symptomy depresji (**badania UCE RESEARCH i platforma ePsycholodzy.pl**).

Na świecie jest ok. **2800 miliarderów dolarowych**, którzy dysponują majątkiem w wysokości ok. 14 bln dol. Najwięcej jest ich w Ameryce Północnej (1011), Europie (933) i Azji (835). W USA jest ok. 800 miliarderów, a w Chinach ok. 400.

## PRZEBŁYSKI

### Kogo chce zastąpić Morawiecki?

Bezsporne jest, że Mateusz Morawiecki to człowiek sprytnie gromadzący gigantyczny majątek osobisty. I tak ambitny, że dla kariery zjada kolejne żaby serwowane przez prezesa Kaczyńskiego. Kłamał przy tym tak często, że dorobił się przydomka Pinokio. Tyle o „plusach ujemnych” Morawieckiego. Ale jest jeszcze coś. Skromna inteligencja w ocenianiu świata realnej polityki. Tu Morawiecki jest raptusem strzelającym samobójcze gąfy. Zaczął od zgłoszenia siebie na fotel po prezesie PiS. A to się Kaczyński uśmieł! A jeszcze bardziej rozbawiła go zapowiedź, że Pinokio chętnie wystartuje w wyborach prezydenckich. I wygra z Tuskiem.



### Przechodnia koszulka Kohuta

Czekamy na występ muzyczny Łukasza Kohuta. Chcemy posłuchać, jak śpiewa: „Przebieraniec ci jo i wędrowniczek”. Celebryta, który jedzie na śląskiej nucie, mógłby to zaśpiewać gwarą. Zdziwicie się, ale Kohut nie jest Ślązakiem. To dla Ślązaków klasyczny gorol. Urodzony w Warszawie, wędrował sobie po Europie. A gdy wrócił, to w 2012 r. związał się z Ruchem Palikota, późniejszym Twoim Ruchem. Był tam sekretarzem w Rybniku i przewodniczącym zarządu. Z mizernymi efektami. Bez skutku startował do Sejmiku Województwa Śląskiego (1435 głosów). Poszedł



do Nowej Lewicy, a później do Wiosny Biedronia. Trafił do Parlamentu Europejskiego. A że koniecznie chce tam wrócić, zmienił koszulkę partyjną. Na KO. Przebieraniec liczy na dupowatość Ślązaków (cyt. z Kutza). Jak go znowu wybiorą, pewnie zajmie się Saharą Zachodnią. To nie jest żart. Kohut w Brukseli był właśnie w takiej grupie.

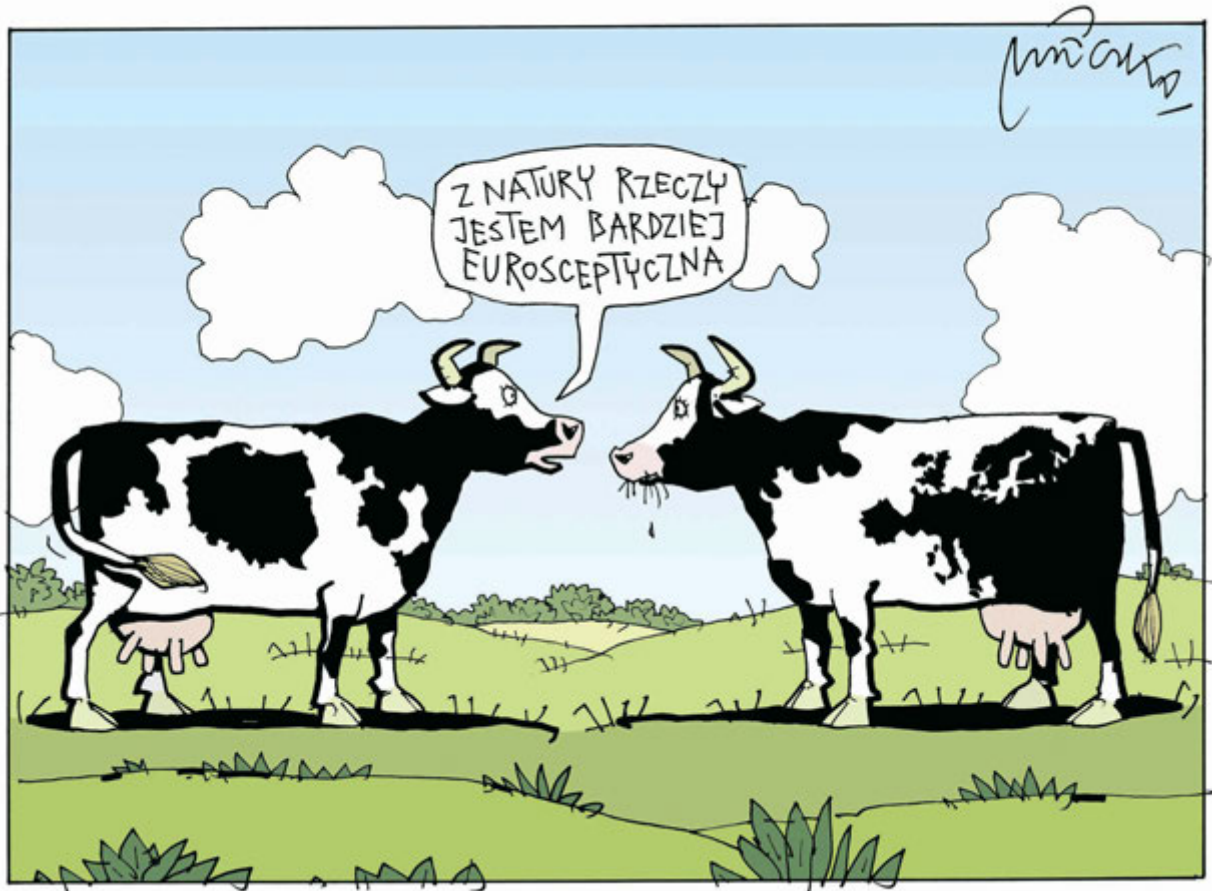
### Matka Boska traci cierpliwość

W Siemianowicach Śląskich po wyborach ciągle gorąco. Choć w drugiej turze wygrał stary prezydent Rafał Piech (52,87%), to jego rywalka Anna Zasada-Chorab (47,13%) pokazała, że bardzo wielu mieszkańców ma już serdecznie dość nawiedzonego Piecha. I tego, co Piech zrobił w 2015 r., gdy powierzając miasto Maryi, powiedział, że „otrzymała klucze od miasta i jest jego menedżerem”. Powołał się przy tym na swoją babcie, której 70 lat temu ukazała się Matka Przenajświętsza, prawdopodobnie Matka Boska Fatimska, i to babcia wymodliła zawierzenie Siemianowic Śląskich Niepokalanemu Sercu Maryi.

Po wynikach wyborów samorządowych można w tę opiekę wątpić. Albo w pierwszej turze Matka Boska zasnęła, albo Piech mocno jej podpadł. A w drugiej? Patronka przechnęła go jakimś cudem. Może to kara za jakieś nieznane grzechy mieszkańców.







## PYTANIE TYGODNIA

### Czy Tusk powinien przyspieszyć?

**PROF. ROBERT ALBERSKI,**  
*politolog, Uniwersytet Wrocławski*

Powinien, ale nie ma w tym momencie takiej możliwości. W kampanii wyborczej Tusk rozniecił ogromne oczekiwania społeczne. Właśnie te obietnice dały mu zwycięstwo. Niestety, w momencie przejęcia władzy okazało się, że występuje wiele czynników, które niezwykle utrudniają spełnienie tych obietnic. Wyróżniłbym tu cztery główne powody. Po pierwsze, ekipa Tuska nie spodziewała się nawet w najgorszych scenariuszach, że zastaną państwo w tak złym stanie. Po drugie, nowa władza nie doceniła skali oporu, jaki będą stawiać instytucje znajdujące się nadal pod kontrolą Prawa i Sprawiedliwości. Mówię tutaj m.in. o prezydencie, Trybunale Konstytucyjnym czy części prokuratury. Po trzecie, Tusk przecenił spójność własnej koalicji. Różnice poglądów w różnych obszarach coraz bardziej się uwiadcniają, a poszczególne części koalicji blokują się wtedy wzajemnie. Po czwarte, Tuska spowalnia sama jakość kadr. Niewielu otaczających go polityków może dotrzymać mu obecnie kroku.

**PROF. JAROSŁAW FLIS,**  
*socjolog, Uniwersytet Jagielloński*

Oczywiście lepiej jest, jak władza pokazuje, że działa sprawnie. Natomiast, co wiemy z poprzedniej kadencji, niektóre decyzje podejmowane pochopnie okazują się potem decyzjami głupimi. Donald Tusk na pewno powinien przyspieszyć dyskusję

nad wieloma kwestiami, tak żeby mógł w jej następstwie przyjąć nowe, proponowane mu rozwiązania. Kiedy się dyskutuje, przede wszystkim powstaje wrażenie, że coś się dzieje i jest dobrze przygotowane. W tym sensie Tusk powinien przyspieszyć dyskusję publiczną nad kluczowymi problemami. To też komunikat dla wyborców, że dyskusja pcha sprawy w jakąś konkretną stronę. To lepszy obrazek niż rozwiązania wymyślane w zaciszu gabinetów, które potem, w praktyce, okazują się mniej mądre, niż zakładano.

**DR SŁAWOMIR DUDEK,**  
*prezes i główny ekonomista Instytutu Finansów Publicznych*

W obszarze gospodarczym i w obszarze finansów publicznych rzeczywiście zmiany dzieją się zbyt wolno. Gospodarka nie może czekać i naprawa finansów publicznych jest dziś równie ważna jak naprawa praworządności. Dopiero niedawno zobaczyliśmy białą księgę finansów publicznych. Można powiedzieć, że jest kompleksowa, jeśli chodzi o diagnozy, jednak w warstwie rekomendacji brakuje konkretów. Tymczasem mamy bezprecedensową sytuację. NIK bardzo negatywnie oceniła finanse publiczne. Na dodatek mimo negatywnej opinii NIK rząd w 2022 r. uzyskał absolutorium budżetowe. Zauważmy wreszcie, że budżet, który generuje koszty, również łamie konstytucję.

*Rozmawiał Kornel Wawrzyniak*

# ZAUFAANY CZŁOWIEK

## Ziobry i Piebiaka

### Sędzia Szmydt: zbudowała go hejterska grupa Kasta

---

Robert Walenciak

---

Sędzia Tomasz Szmydt uciekł na Białoruś. Nikt nie ma wątpliwości, że szpiegował dla tamtejszego KGB, a może i dla Rosjan. Uciekł i tym samym otworzył worek z pytaniami. Do służb i do polityków.

Te do służb są oczywiste. Kiedy został zwerbowany? Przez kogo? Jak ta współpraca wyglądała? Do jakich informacji miał dostęp? Co mógł przekazać? Jakie szkody Polsce wyrządził? Dlaczego uciekł?

Politycy zadają pytania inne, które sprowadzają się do jednej kwestii: komu Szmydta można przypisać? Komu przykleić? PiS czy PO? I wbrew pozorom właśnie one są najważniejsze. Dlaczego?

**Żeby znaleźć się w kręgu zainteresowania służb specjalnych, trzeba mieć dostęp do ważnych informacji.**

Żeby znaleźć się w kręgu zainteresowania służb specjalnych, trzeba mieć dostęp do ważnych informacji. Czyli trzeba się znaleźć wśród odpowiednich ludzi i (lub) w odpowiednim miejscu. Wystarczy zatem spojrzeć na życiorys Szmydta, kiedy był w takiej sytuacji, i wszystko staje się jasne. Jego kariera to czasy PiS.

Tymczasem PiS, a w zasadzie Suwerenna Polska, próbuje odwracać kota ogonem. Wmawiają nam, że Szmydt raz był tu, raz tam. Że zaczynał w sędziowskim stowarzyszeniu Themis, potem – owszem – prześlizgnął się przez Ministerstwo Sprawiedliwości, ale później widywało się go w liberalnych mediach

i w otoczeniu posłów PO. To próba zamydlenia oczu.

Z Themis Szmydt został usunięty, gdy poszedł pracować do ministerstwa Ziobry. Tam działał w grupie najbardziej zaufanych ludzi wiceministra Łukasza Piebiaka, był członkiem grupy hejterskiej Kasta. Jej działalność została ujawniona, więc przeszedł do pracy w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Warszawie.

Wtedy udzielił kilku wywiadów, w których opowiedział o grupie hejterskiej, zapewniał też, że bardzo żałuje udziału w niej. To dlatego był zapraszany do mediów czy na posiedzenia różnych gremiów – w charakterze człowieka, który mechanizmy wojny z sędziami zna od środka i może o nich opowiedzieć.

Twierdzenie, że raz był z ziobrystami, raz z PO, jest zwyczajnym wykrętem. Po stronie PO nie był nigdy, ewentualnie w roli skruszonego ziobrystowskiego sędziego. U Ziobry był ważnym cynglem, uczestniczącym w naradach, planującym działania, człowiekiem ze środka. To jest ta różnica.

Patrząc na życiorys Szmydta, widzimy, że sędzia dwa razy znajdował się w miejscach interesujących dla służb specjalnych. W Ministerstwie Sprawiedliwości i w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Warszawie.

Zacznijmy od tego drugiego miejsca. Do WSA Szmydt skierowany

został po odejściu z Ministerstwa Sprawiedliwości. Orzekł m.in. w sprawach osób, którym służby nie wydały poświadczenia bezpieczeństwa i które od tych decyzji się odwoływały. W ten sposób miał dostęp do danych szczególnie wrażliwych – tzw. ankiet bezpieczeństwa, które wypełniały osoby starające się o prawo dostępu do materiałów tajnych. Miał też wgląd w materiały ABW, na podstawie których agencja odmawiała poświadczenia.

Jak na dłoni miał więc materiały dotyczące funkcjonariuszy i urzędników pracujących w miejscach ważnych dla bezpieczeństwa państwa, oraz całą kuchnię służb bezpieczeństwa. Dla każdej tajnej służby to nadzwyczaj interesujące.

Ale jeszcze bardziej interesujące z punktu widzenia służb były jego praca w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz udział w grupie hejterskiej.

Do 2017 r. jego kariera rozwijała się stopniowo, kolejni prezydenci podpisywali jego kolejne nominacje. Przemoc nastąpił właśnie w roku 2017.

8 maja 2017 r. sędzia Szmydt został delegowany do pracy do Ministerstwa Sprawiedliwości, do Departamentu Prawa Administracyjnego, który zajmował się obsługą pracy komisji ds. reprivatyzacji nieruchomości warszawskich, tzw. komisji Jakiego. Została mu tam przyznana funkcja głównego specjalisty. Ale już dwa dni później (!) decyzją wiceministra Łukasza Piebiaka objął funkcję naczelnika tego departamentu. Skąd ta kariera? Kto go skierował do obsługi komisji Jakiego? Dlaczego Piebiak natychmiast go awansował?



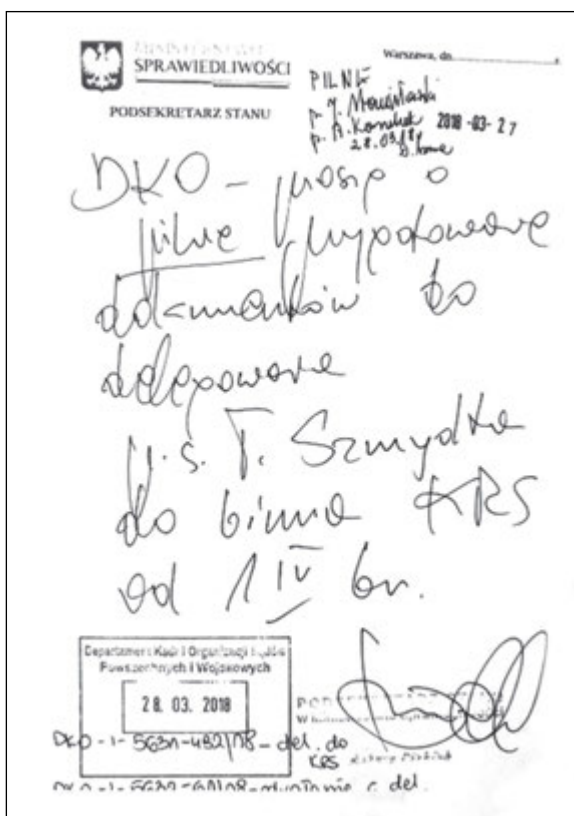
To są istotne pytania. Ale ci, którzy mogliby na nie odpowiedzieć, albo milczą, albo udają, że niewiele wiedzą. Łukasz Piebiak zdążył już wypowiedzieć się na temat swoich związków ze Szymdtem – określił je jako strictly służbowe: owszem, pracowali w tym samym ministerstwie, ale bliższych kontaktów nie utrzymywali.

Fakty temu przeczą. Obecny wiceminister sprawiedliwości Arkadiusz Myrcha ujawnił w Sejmie pisma, na których są podpisy i dekrety Piebiaka dotyczące Szymdta. Pierwszy dokument to jego polecenie, by w trybie pilnym przedłużyć Szymdtowi delegację w Ministerstwie Sprawiedliwości. Drugi to rekomendacja do pracy w Krajowej Radzie Sądownictwa, w której Szymdt objął funkcję dyrektora biura prawnego.

W nieformalnych rozmowach charakteryzowano go jako patriotę, człowieka „biało-czerwonego”, naszego. Wiemy też, że sympatyzował z ONR i ultrasami Jagiellonii Białystok.

A wracając do pism z Ministerstwa Sprawiedliwości... Michał Wójcik, który był w latach 2016-2020 wiceministrem sprawiedliwości, pytany przez dziennikarzy, zaprzeczał, że znał Szymdta. Tymczasem wystawił mu upoważnienie do dostępu do informacji niejawnych, w klauzuli „zastrzeżone”. Ten dokument istnieje.

Również Zbigniew Ziobro zdążył powiedzieć, że nie znał człowieka, nigdy go nie spotkał. A przecież jest zarządzenie z 2018 r., podpisane przez Ziobrę, o powołaniu zespołu ds. czynności ministra sprawiedliwości podejmowanych w postępowaniach dyscyplinarnych sędziów i asesorów. W skład tego zespołu powołani zostali m.in. Łukasz Piebiak, sędziowie Schab, Lasota, Radzik, Cichocki i Szymdt. Co warte zauważenia, to ci sami sędziowie, którzy byli członkami grupy Kasta. Dodajmy – zespół działał, są protokoły jego posiedzeń.



Szymdt zapraszany był także do telewizji braci Karnowskich, w której atakował sędziów z lustitii i występował jako twarz „dobrej zmiany”. Oto los człowieka, którego dziś nikt nie pamięta.

Oficjalna kariera Szymdta w Ministerstwie Sprawiedliwości i w KRS jest tylko luźnym odbiciem nieformalnej roli, którą odgrywał.

## U Ziobry był ważnym cynglem, uczestniczącym w naradach, planującym działania, człowiekiem ze środka.

Otóż istniała w ministerstwie, pod auspicjami wiceministra Piebiaka, grupa Kasta. Jej członkowie byli w stałym kontakcie i uzgadniali działania hejterskie przeciwko kolejnym sędziom. Atakowali pierwszą prezes Sądu Najwyższego Małgorzatę Gersdorf, rozsyłali paszkwile na szefa lustitii sędziego Krystiana Markiewicza i wielu innych.

Wiemy o tej grupie, bo w 2018 r. rozpadła się w dość kuriozalnych okolicznościach. Otóż jedną z głównych

Wiceminister sprawiedliwości Arkadiusz Myrcha ujawnił w Sejmie pisma dotyczące Szymdta, w tym rekomendację do pracy w Krajowej Radzie Sądownictwa.

funkcji pełniła w niej żona Szymdta, Emilia, nazywana Małą Emi. Członkiem grupy był też sędzia Arkadiusz Cichocki. Los sprawił, że zostali kochankami, potem się pokłócili, w efekcie rozpadło się małżeństwo Szymdttów, a Mała Emi ujawniła mediom tajemnice zespołu, łącznie z zapisami ich rozmów.

Te informacje wywołały skandal i tak wstrząsnęły i Cichockim, i Szymdtem, że przeprosili sędziów, których atakowali, i opowiedzieli w mediach o swojej roli. Onet razem z OKO.press publikowały wieloodcinkowy serial temu poświęcony. Nawet dziś, po kilku latach, materiały te budzą grozę. Oto niektóre fragmenty:

- „Z okresu roku 2018 pamiętam, że moja ówczesna żona Emilia na pewno regularnie kontaktowała się z Łukaszem Piebiakiem – mówi Onetowi i OKO.press sędzia Szymdt. – To były i telefony, i rozmowy przez komunikatory, i wiadomości, tak na tych komunikatorach, jak e-mailowe”.
- Jednym z kluczowych momentów afery hejterskiej było wystanie

przez Emilię Szymdt do tysięcy członków stowarzyszenia sędziów lustitia anonimowego, czterostronowego paszkwilu na temat sędziego i prezesa lustitii Krystiana Markiewicza. Zawarła w nim niczym nieopartą sugestią, że prezes lustitii miał nakłonić jakąś kobietę do aborcji. Paszkwil trafił także pocztą na adres domowy Markiewicza – Małej Emi dostarczył go właśnie Piebiak, korzystając najpewniej z danych ministerstwa, czyli przechowywanych tam

## Grzegorz Rudnik

► akt osobowych każdego z sędziów sądów powszechnych. Zarówno proces przygotowywania tej akcji, jak i jej przebieg Emilia na bieżąco uzgadniała z Piebiakiem, co potwierdzają ujawnione przez Onet screeny. Wtedy właśnie w ich korespondencji, gdy Emilia półzartem napisała, że „ma nadzieję, że jej nie wsadzą”, Piebiak odpisał słynną frazą: „Za czynienie dobra nie wsadzamy”.

- Cichocki mówi: „Przeglądałem też, »bez żadnego trybu«, tzw. zielone teczki w gabinecie ówczesnego wiceministra sprawiedliwości Łukasza Piebiaka, który mi te teczki udostępnił. Chodziło o znalezienie haków na wskazanych z nazwiska sędziów. Tyle że wgląd do tych teczek powinno mieć wyłącznie kierownictwo ministerstwa. Ja ten wgląd dostałem, bo byłem »swój« i miałem znaleźć coś na wskazanego sędziego”.

- „Tak to działało na co dzień. Ktoś podpadł tzw. prezesom faksowym (powoływanym faksem przez ministra Ziobrę – przyp. red.) albo kierownictwu ministerstwa, to od razu ruszała machina szukania haków i trałowania wszystkiego – akt z sądu, »zielonych teczek«, wypowiedzi publicznych. Na zasadzie: dajcie mi człowieka, a paragraf się znajdzie”, mówi Cichocki.

- „Sam byłem świadkiem tego, że dokumenty specszużb z klauzulą poufne swobodnie krążyły między ludźmi niemającymi żadnego prawa dostępu do takich materiałów”, zaznacza Szmydt.

- Udział w grupie Kasta budował pozycję Szmydta w obozie władzy. Był uważany za człowieka zaufanego, miał więc dostęp nie tylko do materiałów z klauzulą poufne, ale i do samych szefów Ministerstwa Sprawiedliwości. Wiedział, co planują, docierały do niego informacje o rozgrywkach wewnątrz obozu władzy, jego opinie też były wysłuchiwane. Był dobrze ulokowany. Nasuwa się zatem pytanie, czy już wtedy był agentem. Na razie tego nie wiemy. Ale wiemy na pewno, że to Kasta zbudowała jego pozycję i że od tego wszystko się zaczęło.

Robert Walenciak  
r.walenciak@tygodnikprzeglad.pl

Pojawienie się sędziego Tomasza Szmydta w Mińsku na Białorusi wywołało na naszej scenie politycznej efekt trzęsienia ziemi. Szok, niedowierzanie i przerażenie zmieszały się z podejrzeniami, że ten prawicowy sędzia był szpiegiem. Zaczęto się zastanawiać, kogo znał, co wiedział i jakie dokumenty mógł wywieźć. Najgorsza była myśl, że białoruskie KGB ograło nasze chwalone specszużby.

Problem w tym, że polscy politycy nie zdają sobie sprawy, czym w rzeczywistości jest tamtejsza służba. A powinni, bo to nie pierwsza tak głośna jej operacja zakończona sukcesem.

### Po rozpadzie ZSRR prezydent Jelcyn rozgromił potężne KGB, kilkakrotnie likwidując i reorganizując rosyjskie służby. Władze białoruskie nie zrezygnowały nawet z nazwy KGB.

W 2015 r. młody białoruski bloger i dziennikarz Raman Pratasiewicz wraz z kolegą Sciapanem Pucitą założyli na internetowym komunikatorze Telegram kanał muzyczny Nexta, który z czasem przekształcił się w kanał informacyjny. Jesienią 2018 r. uruchomili kolejny kanał – Nexta Live, udostępniający informacje nadsyłane anonimowo przez czytelników i widzów. W 2020 r. zdobyły one ogromną popularność wśród Białorusinów, którzy masowo wyszli na ulice Mińska i innych miast, protestując przeciwko Aleksandrowi Łukaszenko po „wygranu” przez niego kolejnych wyborów prezydenckich. Nexta w czasie rzeczywistym transmitowała to, co się działo w dużych miastach. W reakcji władze w Mińsku uznały ją za formację ekstremistyczną, a jej redaktorów za przestępców. Wtedy do akcji weszło KGB.

23 maja 2021 r. lecący z Aten do Wilna samolot linii Ryanair FR 4978 został zmuszony do lądowania na lotnisku w Mińsku pod pretekstem, że na jego pokładzie jest bomba. Wśród 120 pasażerów znajdowali się Raman Pratasiewicz oraz jego partnerka Sofia Sapiega, mająca obywatelstwo rosyjskie.

Prosto z lotniska trafili oni do aresztu. Po kilku dniach okazało się, że Pratasiewicz poszedł na współpracę z organami ścigania i w trakcie specjalnie zorganizowanej konferencji prasowej odciął się od swoich wolnościowych poglądów. Wkrótce też wyszedł z krat i ożenił się z inną kobietą. Sofia Sapiega została zaś skazana na sześć lat kolonii karnej, mimo że współpracowała z władzami. W 2023 r. została ułaskawiona przez prezydenta Aleksandra Łukaszenkę i wyjechała do Rosji. W tym samym roku w odrębnym procesie sąd skazał Pratasiewicza na osiem lat pozbawienia wolności, lecz niemal natychmiast także on został ułaskawiony.

Zatrzymanie pary było dobrze zorganizowaną i przeprowadzoną

operacją białoruskiego KGB. I sygnałem, że z nim nie ma żartów.

### Czekiści

Każdego roku w grudniu funkcjonariusze białoruskiego KGB (Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego) obchodzą rocznicę powstania Wszechrosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej przy Radzie Komisarzy Ludowych do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem (w skrócie Czeka), na czele której stanął polski szlachcic i rewolucjonista Feliks Dzierżyński.

Do dziś w Moskwie i w Mińsku o funkcjonariuszach specszużb mówi się z szacunkiem i strachem „czekiści”. Różnica między Rosją i Białorusią jest taka, że po rozpadzie Związku Radzieckiego prezydent Borys Jelcyn dosłownie rozgromił potężne KGB, kilkakrotnie likwidując i reorganizując rosyjskie służby, władze białoruskie zaś nie zrezygnowały nawet z nazwy KGB. Dlatego dziś oficerowie w Mińsku uważają się za jedynych prawowitych kontynuatorów tradycji Czeka, GPU, OGPU i NKWD.

Odrodzenie KGB na Białorusi nastąpiło po wyborach prezydenckich w 1994 r. wygranych przez

# SPADKOBIERCY Żelaznego Feliksa

Białoruskie KGB to profesjonalna i groźna służba specjalna, podpora władzy Aleksandra Łukaszenki



Tomasz Szmydt na konferencji w Mińsku, po ucieczce 6 maja 2024 r.

Aleksandra Łukaszenkę. Początki jego kariery politycznej bardzo przypominają karierę... Zbigniewa Ziobry. Podobnie jak nasz były minister sprawiedliwości Łukaszenka swoim znakiem rozpoznawczym uczynił walkę z korupcją. Na początku 1993 r. ten były dyrektor sowchozu stanął na czele Czasowej Komisji ds. Badania Działalności Komercyjnych Struktur Utworzonych przy Organach Władzy Państwowej, zwanej potocznie Komisją do Walki z Korupcją, i przed kamerami gromił przeciwników politycznych, oskarżając ich o sprzedajność.

W lipcu 1994 r. w pierwszych wolnych wyborach prezydenckich Łukaszenka pokonał w drugiej turze premiera Wiaczesława Kiebicza. Musimy pamiętać, że ówczesne władze polskie wsparły kampanię Łukaszenki. Zwłaszcza że w jego otoczeniu znaleźli się politycy postrzegani jako

szczerzy demokraci i liberałowie, tacy jak literaturoznawca i politolog Aleksander Fiaduta, ekonomista Wiktor Hanczar czy prawnik Anatol Labiedzka.

Niemal natychmiast po złożeniu przysięgi prezydenckiej Łukaszenka pozbył się politycznych

**Dziś oficerowie w Mińsku uważają się za jedynych prawowitych kontynuatorów tradycji Czeka, GPU, OGPU i NKWD.**

przyjaciół i postawił na sprawdzone kadry białoruskiego KGB. Jego łącznikiem z „czekistami” został szef ochrony mjr Wiktor Szejman, były uczestnik wojny w Afganistanie i szef sztabu Brzeskiej Brygady Desantowo-Szturmowej.

Łukaszenka mianował go sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Republiki Białorusi i awansował do stopnia

pułkownika. W 1996 r. Szejman był już generałem majorem.

Pierwszym przewodniczącym KGB powołanym przez Łukaszenkę został wywodzący się z radzieckich specjułów Władimir Jegorow, w latach 1985-1986 minister spraw wewnętrznych Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, a w latach 1990-1994 minister spraw wewnętrznych Białorusi.

Fundamentem kadrowym białoruskiego KGB stała się mińska uczelnia o dziwnej nazwie Wyższe Kursy KGB ZSRR przy Radzie Ministrów, a właściwie jej wykładowcy.

W Związku Radzieckim główną placówką kształcąca oficerów cywilnych specjułów była moskiewska Wyższa Szkoła KGB im. Feliksa Dzierżyńskiego. Mińskie Wyższe Kursy kształciły kadrę dowódczą KGB, oficerów, którzy mieli już osiągnięcia w służbie. Wśród absolwentów byli m.in.: sekretarz Rady Bezpieczeństwa Rosji Nikołaj Patruszew, który w latach 1999-2008 kierował Federalną Służbą Bezpieczeństwa;

Siergiej Iwanow – w latach 2001-2007 minister obrony Federacji Rosyjskiej; gen. Sāt Toqpaqabajew – w latach 1999-2001 minister obrony Kazachstanu.

Po rozpadzie Związku Radzieckiego na Białoruś wrócili nie tylko pochodzący z tej republiki funkcjonariusze, ale i oficerowie wyrzuceni z pracy w wyniku jelicynowskich ▶



► reform lub niezadowoleni ze zmian, głównie Rosjanie i Ukraińcy. Mieli doświadczenie, silną motywację, autorytet i wsparcie polityczne.

Pierwszym zadaniem, jakie postawił im Łukaszenka, było powstrzymanie rozwoju przestępczości zorganizowanej w republice. Mieszkańcy Białorusi z przerażeniem obserwowali, jak w Moskwie i Petersburgu rozpanoszyli się profesjonalni kryminaliści, tzw. *wory w zakonie* lub *awtorityty*. Na ulicach dochodziło do regularnych strzelanin, organizowane były zamachy bombowe, a skorumpowana władza nie umiała sobie z tym poradzić.

Białoruskie KGB tymczasem w ciągu roku rozwiązało problem. Krymi-

utrzymać budżet, pożyczął pieniądze w Moskwie, lecz ich nie oddawał.

Pod koniec rządów prezydenta Jelcyna swojski „Baćka” stał się tak popularny wśród Rosjan, że według sondaży, gdyby wystartował w wyborach prezydenckich, wygrałby je.

Rozprawę z opozycją polityczną Łukaszenka powierzył Wiktorowi Szezmanowi, którego oskarża się o zorganizowanie Specjalnego Oddziału Szybkiej Reakcji, którym dowodził płk Dmitrij Pawliczenko. Polska Fundacja

na lata do więzienia. Głównym zadaniem „czekistów” stała się walka z wywiadami sąsiednich państw i Stanów Zjednoczonych.

### Jak to się robi w Mińsku

Jeśli wierzyć temu, co pokazują białoruskie kanały telewizyjne i o czym piszą w tamtejszych gazetach, białoruscy „czekiści” biją na głowę kolegów z rosyjskiej Federalnej Służby Bezpieczeństwa.

## Mieszkańcy Białorusi z przerażeniem obserwowali, jak w Moskwie i Petersburgu rozpanoszyli się kryminaliści. Białoruskie KGB u siebie w ciągu roku rozwiązało problem.



Od lewej: szef rosyjskiego wywiadu Siergiej Naryszkin, szef białoruskiego KGB Iwan Tertel, jego poprzednik Walerij Wakulczyk, oraz prezydent Aleksander Łukaszenka podczas spotkania w Mińsku, 22 października 2020 r.

naliści, którzy próbowali tworzyć zorganizowane grupy przestępcze, albo trafili za kraty, albo uciekli, albo... zniknęli. Dlatego w republice nie ma dziś przestępczości zorganizowanej. I prości obywatele to doceniają.

W latach 90. XX w. Białorusini żyli bardzo biednie, lecz emerytury wypłacano regularnie, podobnie jak pensje nauczycielom, lekarzom i urzędnikom. Łukaszenka dbał, by bezrobocie było niskie. Przed kamerami niczym sekretarz generalny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego rugał ministrów, urzędników i dyrektorów sowchozów. By

Wolność i Demokracja podejrzewała go o udział w zorganizowaniu porwań i morderstw przeciwników politycznych Łukaszenki: Wiktora Hanczara, biznesmena Anatola Krasouskiego, gen. Jurija Zacharenki i dziennikarza Dmitrija Zawadzkiego. Ci ludzie po prostu zniknęli. W 2000 r. Pawliczenko został nawet aresztowany przez KGB i oskarżony o kierowanie „szwadronem śmierci”. Była to wewnętrzna rozgrywka, gdyż sprawa rozeszła się po kościach.

Dziś białoruskie władze nie likwidują opozycjonistów, lecz starają się ich skompromitować lub wsadzić

Są agresywni, pomysłowi i skuteczni. Prowadzą gry operacyjne z wywiadami państw ościennych, niemal hurtowo wyławiają szpiegów, ostatnio Białorusinów werbowanych przez ukraińskie specsłużby.

Nie są też skorumpowani jak ich moskiewscy partnerzy. W białoruskim KGB nie utrzymałby się ktoś taki jak zatrzymany w 2016 r. płk Dmitrij Zacharczenko, który w wynajętym mieszkaniu przechowywał 8 mld rubli w gotówce (ponad 123 mln dol.), a jeszcze 20 mln śledczy znaleźli w należącym do niego samochodzie. Trzy lata później skazano go na 15 lat kolonii karnej.

Rosyjscy dziennikarze pytali retorycznie: „Jeśli tyle bierze pułkownik, to ile musi brać generał?”. Odpowiedź na to pytanie padła kilka tygodni temu. W Moskwie aresztowano wiceministra obrony narodowej Timura Iwanowa, odpowiedzialnego w resorcie za prowadzenie inwestycji budowlanych. Rosyjscy politycy mówią o setkach miliardów „prowizji”, które przytulił ten wybitny urzędnik. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że Iwanow nigdy nie ukrywał bogactwa. W mediach społecznościowych publikował zdjęcia swoich luksusowych posiadłości i z wczasów na Lazurowym Wybrzeżu. Jego żona organizowała wystawne przyjęcia z udziałem rosyjskiej socjety. Nazywano go „Glamurnym generałem”.

Białoruskie KGB lubi się chwalić sukcesami, ujawniając nie tylko

nazwiska podejrzanych i skazanych, ale nawet szczegóły przeprowadzanych operacji. Często przed kamerami opowiadają o nich ci, którzy zostali schwytani.

Jak pracują mińscy „czekiści”, przekonali się dwaj nasi attaché wojskowi z ambasady RP w Mińsku – w 2004 r. płk Kazimierz Witaszczyk, a w 2014 r. ppłk Paweł Adamczyk. Obaj zostali zatrzymani przez KGB, gdy kontaktowali się ze swoimi informatorami, i wydaleny z Białorusi. Władze polskie twierdziły, że były to prowokacje.

W odniesieniu do schwytanych agentów KGB działa w stylu legendarnego łowcy szpiegów gen. Rema Krasinikowa, który w latach 80. kierował na Łubiance II Zarządem Głównym KGB, czyli kontrwywiadem. Agresywnie i skutecznie. Rejestrując zatrzymania funkcjonariuszy CIA ówczesną nowinką techniczną – kamerą wideo.

W 2016 r. KGB zatrzymało oficera stacjonującego w Białymstoku 18. Pułku Rozpoznawczego im. gen. bryg. Nikodema Sulika, który – jak podano w komunikacie – „został przekazany polskim władzom na korzystnych dla Białorusi warunkach”. Moment przekazania oficera został sfilmowany i był pokazywany w białoruskiej telewizji. Z oczywistych względów nasi tym się nie chwaliłi.

W 2016 r. inny oficer, tym razem wydziału kontrwywiadu białostockiej delegatury ABW, został w pierwszej instancji skazany na sześć lat

## Białoruscy czekiści biją na głowę kolegów z rosyjskiej FSB. Są agresywni, pomysłowi i skuteczni.

więzienia za utrzymywanie poza służbowych sekretnych kontaktów z Olgą Solomenik, Białorusinką podejrzaną o współpracę z KGB. Sąd Apelacyjny w Białymstoku zmienił później orzeczenie, uznając, że nie była to zdrada ojczyzny, ale przestępstwo urzędnicze, i skazał go na dwa lata i dwa miesiące pozbawienia wolności. Solomenik zdążyła wyjechać na Białoruś i dziś możemy stwierdzić, że podejrzenia o współpracę z KGB miały bardzo silne podstawy.

**Książki PRZEGLĄDU**  
**dostępne TYLKO jako E-BOOKI**

**Kupuj szybko i wygodnie**  
**na [sklep.tygodnikprzeгляд.pl](http://sklep.tygodnikprzeгляд.pl)**



**Łgarstwa historycznych szarlatanów. Manipulowanie pamięcią, mity, kłamstwa i kłamstewka!**





**Dlaczego historia decyduje o terażniejszości? Bo politycy jej nie znają**

W 2014 r. polskie służby, na podstawie kompromitujących materiałów, zwerbowały białoruskiego oficera. Miał zbierać dla nas informacje dotyczące obronności swojego kraju. Długo się nie utrzymał. Został schwytany i skazany na 11 lat więzienia.

W 2015 r. oficer GRU (czyli wywiadu wojskowego) Sztabu Generalnego Białorusi skontaktował się w Polsce z przedstawicielami naszego wywiadu i zaproponował przekazywanie, w zamian za stosowne wynagrodzenie, cennych informacji. Oferta została przyjęta. Współpraca trwała kilka lat. Zdemaskowali go funkcjonariusze kontrwywiadu KGB, w 2021 r. został skazany na 19 lat więzienia. Podobnych przykładów jest znacznie więcej.

O wiele częściej w ręce białoruskiego KGB wpadają oficerowie i współpracownicy ukraińskich służb – SBU (Służby Bezpieczeństwa Ukrainy) i GUR (Głównego Zarządu Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy). Są to obywatele białoruscy, którzy za wynagrodzenie zbierają informacje o oddziałach wojskowych – rosyjskich i białoruskich – rozlokowanych w pobliżu granicy z Ukrainą, i ich mocodawcy.

Demaskowani są też ludzie, którzy, stosownie wynagradzani, przenoszą przez błota Polesia z Ukrainy na Białoruś materiały wybuchowe, amunicję i broń. Następnie umieszczają ładunek w tajnych skrytkach, a inni współpracownicy ukraińskich służb przewożą go później w głąb Rosji. To najkrótszy szlak.

Wiadomo, że ukraińskie służby stoją za zamachami, do których regularnie dochodzi w ostatnich miesiącach na terytorium Federacji Rosyjskiej. Na Białorusi podobne incydenty się nie zdarzają.

► KGB jest także zaangażowane w ochronę ważnych dla Rosji instalacji wojennych, takich jak zlokalizowana w Hryniewiczach ogromna stacja radiolokacyjna Wotga, zdolna wykryć i zidentyfikować lecące rakiety balistyczne. Może również wykrywać i śledzić obiekty kosmiczne. Obsługuje ją tysiąc rosyjskich żołnierzy.

Ważny jest też węzeł łączności rosyjskiej marynarki wojennej w pobliżu miejscowości Wilejka, zapewniający kontakt z okrętami podwodnymi na północnym Atlantyku i Oceanie Indyjskim. Mińscy „czekiści” unie możliwili co najmniej jedną próbę wysadzenia tej instalacji przez, jak się wydaje, ukraińskich dywersantów.

### Liczy się tradycja

Od czterech lat na czele białoruskiego KGB stoi Polak, gen. Iwan Tertel, pochodzący ze wsi Przewałka na Grodzieńszczyźnie, niedaleko granicy z Polską. Wychowany w katolickiej rodzinie, której krewni służyli w Armii Krajowej, Tertel zrobił karierę

## KGB lubi się chwalić sukcesami, ujawniając nie tylko nazwiska podejrzanych i skazanych, ale nawet szczegóły operacji.

w białoruskich służbach. Absolwent elitarnej Riazzańskiej Wyższej Uczelni Powietrznodesantowej był w czasach Związku Radzieckiego oficerem 106. Dywizji Powietrznodesantowej. Po rozpadzie ZSRR wrócił na Białoruś i podjął służbę w wojskach pogranicznych. W 2008 r. przeszedł do KGB w ślad za dowódcą, gen. Zajcewem. Pod koniec października 2020 r. decyzją prezydenta

Łukaszenki zastąpił na stanowisku przewodniczącego KGB gen. Walerija Wakulczyka. Ze względu na asceetyczne skłonności bywa porównywany do Feliksa Dzierżyńskiego.

Tertel jest lojalny wobec prezydenta Łukaszenki i ma opinię profesjonalisty. Pod jego kierownictwem

## Od czterech lat na czele KGB stoi Polak, gen. Iwan Tertel, pochodzący ze wsi Przewałka na Grodzieńszczyźnie, niedaleko granicy z Polską.

białoruskie KGB zaczęło częściej podejmować działania ofensywne wobec polskich, litewskich i ukraińskich służb. Białorusini dają też do zrozumienia Rosjanom, że powinni się z nimi liczyć.

W 2020 r. wybuchł skandal, gdy KGB, przed wyborami prezydenckimi, zatrzymało w hotelu pod Mińskiem 32 najemników z Grupy Wagnera. Oficjalnie podejrzenia dyrekcji hotelu wzbudziło to, że Rosjanie nie pili i poruszali się w grupach.

Wagnerowców zwinęto przed kamerami ze stosowną brutalnością, a prokuratura wszczęła śledztwo. Potem okazało się, że najemnicy przyjechali na Białoruś w wyniku skomplikowanej operacji ukraińskich służb, które chciały ich ująć i postawić przed sądem. Ostatecznie prezydent Łukaszenka kazał ich wypuścić.

Wysocy rangą funkcjonariusze KGB podkreślają w wywiadach, że

profesjonalizm i skuteczność ich formacji wynika z faktu, że nie została zerwana ciągłość służby od czasów Czeka, co oznacza, że dysponują skumulowaną wiedzą i doświadczeniem pokoleń. Identyczne pryncypia przyświecają brytyjskim służbom specjalnym MI5 i MI6.

Przy okazji Białorusini wytykają niski, w ich ocenie, poziom służb wywiadowczych państw bałtyckich i Polski. Podkreślają, że w KGB nigdy nie było lustracji ani nie reformowano ich służby wedle scenariuszy pisanych przez zachodnich doradców, bo to zawsze prowadziło do chaosu i upadku. W ich gabinetach wiszą portrety „Żelaznego Feliksa” i pamięta się o bohaterstwie czekistów z czasów II wojny światowej.

W 2004 r. władze odnowiły zrekonstruowany dwór rodziny Dzierżyńskich w Dzierżynowie. W otwarciu znajdującego się w nim muzeum Feliksa Edmundowicza uczestniczył prezydent Łukaszenka.

Białoruś jest dyktaturą, a Komitet Bezpieczeństwa Państwowego jednym z jej filarów. Tego łatwo się nie zmieni. Warto więc uświadomić sobie, że za naszą wschodnią granicą działa groźna i profesjonalna służba specjalna, z którą nie poradzą sobie funkcjonariusze zainteresowani wyłącznie robieniem kariery w ochronie Orłenu.

*Grzegorz Rudnik*

**Teksty prof. Bronisława Łagowskiego pisane dla PRZEGLĄDU**

**Dla postsolidarnościowych partii najchlubniejszymi kartami polskiej historii są przegrane powstania**

Zamów na [sklep.tygodnikprzeklad.pl](http://sklep.tygodnikprzeklad.pl) lub wpłać na konto: 72 1090 2851 0000 0001 2023 9821  
Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa, ul. Inżynierska 3 lok. 7.  
Darmowa wysyłka listem nierejestrowanym Poczta Polska.







Lewomyślniej

Roman Kurkiewicz

**H**istoria sędziego Tomasza Szymdta zdominowała ostatnie dni medialnie, politycznie, sejmowo. Sędzia Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, zatrudniony w Ministerstwie Sprawiedliwości i Krajowej Radzie Sądownictwa, znany z udziału w tzw. aferze hejterskiej – animowanej przez jego żonę zorganizowanej nagonce na sędziów krytycznych wobec pisowskich ograniczeń niezależności sądownictwa – wyjechał na Białoruś. Tam zwrócił się o udzielenie mu azylu politycznego w wyrazie protestu „przeciwko niesprawiedliwej i krzywdzącej polityce prowadzonej przez władze RP wobec Republiki Białorusi i Federacji Rosyjskiej”. Uzasadniając równocześnie rezygnację z funkcji sędziego, argumentował, że jest przeciwny „działaniom zmierzającym do wprowadzenia (...) [Polski] do bezpośredniego konfliktu zbrojnego z Republiką Białorusi i Federacją Rosyjską”, oraz apelował „do władz Polski

Jeśli wyrażony przez niego pogląd polityczny, oceniający obecną sytuację na linii Polska-Rosja (Białoruś) jako parcie przez Polskę do konfliktu zbrojnego, miałby być ujawnieniem jakiejś „tajnej wiedzy” sędziego, to może bardziej należałoby się martwić źródłami takich poglądów? Jeśli apel do władz Polski o normalizację i dobrosąsiedzkie uregulowanie kontaktów między Polską a Rosją jest uchybieniem godności sędziego, to jaki zatem apel byłby uszanowaniem owej godności? O wojnę? Nie ulega wątpliwości, że sędzia Szymdt swoim cokolwiek ekscentrycznym wykorzystaniem urlopu wypoczynkowego naruszył kilka tabu w obowiązującej w Polsce retoryce prowojennej, wyłamując się z tradycyjnie i obowiązująco nam panujących narracji polityczno-medialnych. Ale żeby miało to świadczyć o szpiegostwie? Jeśli kiedyś dojdzie do uczciwego procesu w tej historii, będzie on zapewne pasjonujący.

## Sędzia, hejter, szpieg – baśniowa pałka na tamtych

o normalizację i dobrosąsiedzkie uregulowanie kontaktów”. W kilku występach w mediach i programach prokremlowskich wyjaśniał, że czuje się w Polsce zagrożony z racji głoszonych poglądów, otrzymywał też sygnały, że może zostać oskarżony o szpiegostwo. W rzeczy samej, już po jego deklaracjach mazowiecki pion Prokuratury Krajowej wszczął śledztwo w sprawie udziału sędziego w działalności obcego wywiadu.

Nad przypadkiem tym pochylił się już wszyscy najważniejsi święci polskiej polityki od Donalda Tuska i Jarosława Kaczyńskiego, przez Zbigniewa Ziobrę, po Bronisława Komorowskiego, postowie wszelakich partii oraz komentariat propisowski i antypisowski. Zasadniczo wszyscy od sędziego się odżegnują, nie znają, nie mieli kontaktów, związków, relacji – wszystko to mieli „ci inni”. Sędzia Szymdt okazuje się wzorcową samotną wyspą, choć w instytucjach wymiaru sprawiedliwości kwitł od lat, a chwilami nawet (za PiS) można powiedzieć, że owocował.

Przeciwko Szymdtowi prowadzone są obecnie także sprawy dyscyplinarne o liczne uchybienia godności sędziego. Wiadomo, że rozpoznawał spory związane z odmawianiem przez służby poświadczeń bezpieczeństwa w dostępie do niejawnych dokumentów i informacji (w tym do informacji dotyczących NATO). Poświadczenia są wydawane różnym osobom po przeprowadzeniu szczegółowej weryfikacji przez służby. W razie odmowy sprawę rozpatruje sąd. Szymdt miał więc przy tej okazji bezpośredni dostęp do dokumentów niejawnych o różnych klauzulach (sędzia zapoznaje się z nimi w kancelarii tajnej).

Intensywność i wielokierunkowość aktywności rozliczeniowych Szymdta może jednak prowadzić na manowce.

Sędzia Szymdt zaskoczył polską opinię publiczną, bo nie tyle nawet wyszedł przed szereg, ile skoczył w ogień piekielne Złego i stamtąd śmie się odzywać. Reakcje na aktywność publicystyczną sędziego Tomasza (Niewiernego!!!) są histeryczne, a należałoby zachować dystans i cierpliwie poczekać na lepiej przygotowany front oskarżenia. Na razie sprawia to wrażenie armat wytoczonych przeciw komarowi.

A może wzrok trzeba skierować w stronę setek, tysięcy funkcjonariuszy stojących na straży antyszpiegowskiej? Gdzieście byli i co robili? Teraz prześwietlacie kontakty, wydatki, długi sędziego, jego wschodnie peregrynacje? Ta historia jest raczej śmieszna niż straszna, ale ma ewidentnie potencjał rozwojowy. W tym literacko-filmowy. Scenarzyści, do piór! Polska od miłości sędziego Tomasza Szymdta do bałki Łukaszenki się nie zawali. Polsce w ogóle nic groźnego się nie stanie, chyba że sędzia Tomasz wie coś, czego my jeszcze nie zrozumieliśmy. Pozostaje nam życzyć sobie raczej komediowej telenoweli ślapstickowo-szpiegowskiej niż historii o potwornej zdradzie, zaprzaństwie i uchybieniu godności sędziego. Tomasz Szymdt wystarczająco i wyczerpująco uchybił godności swoim udziałem w aferze hejterskiej. I nie sądzę, żeby to się okazało kwiatkiem do kozucha.

Może warto pamiętać, że jak dotąd to mamy słowa, słowa, słowa wypowiedziane nie tam, gdzie nasi dominatorzy narracyjni by chcieli. Ale gadanie nawet głupot lub naiwności nie jest jeszcze zbrodnią (a groźba dożywocia dla sędziego już się pojawiła...). Chyba że się myłę.

# Kiedy lud wymierza sprawiedliwość zdrajcom?

Ci, którzy wymierzali biskupom sprawiedliwość, to był lud Warszawy. A szubienica była odpowiedzią na zdradę

Rozmawia Robert Walenciak

**PROF. STANISŁAW FILIPOWICZ**

– politolog, członek rzeczywisty PAN, wykładowca na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW

## Czy wiemy, co to jest targowica?

– Niespecjalnie. Poruszamy się po omacku. Raczej jest to inwektywa polityczna stosowana bez opamiętania i bez żadnej próby przemyślenia kontekstu, znaczenia. To słowo żyje własnym życiem.

## Uczestniczy w polityce.

– Ale najniższego lotu. A szkoda – targowicę warto przemyśleć, warto pamiętać, że działy się w naszej historii, nie tak bardzo odległej, rzeczy, które powinny powodować rozterki.

**W 1792 r., gdy targowica triumfowała, mało kto ze współczesnych zdawał sobie sprawę, co się zdarzyło. Targowiczanie wciąż uważali, że bronią wolności i republiki. Niepodległość wydawała się niezagrożona.**

– Jeżeli zajrzemy do publicystyki obozu targowicy, to odnajdziemy tam wiele głosów przystojnych, ważnych. Dyzma Bończa-Tomaszewski, sekretarz Generalności, czyli persona znacząca w środowisku targowicy, napisał rozprawkę „Uwagi nad konstytucją i rewolucją dnia 3 maja roku 1791”, w której wyłuszcza argumenty przeciwko konstytucji. Pisze, że w obrzydliwy sposób zgwałcono łono polskiej wolności. Że przyjęto obce zasady, dokonano zmiany, która działa się pod dyktando pewnej grupy radykalnych zwolenników zwrotu historycznego. Że były to działania uderzające w tradycję, w swobody republikańskie, w wiarę. Że uderzały w ład, w którym żyły pokolenia – nagle wszystko się zmieniło!

**Dlatego przeciwnicy Konstytucji 3 maja poprosili carycę, żeby broniła ich wolności? Tu jest rozum?**

– Nie. Tu nie ma głęboko przemyślanych racji, to są jakieś uwikłania, można powiedzieć, kontakty osobiste.

**Nie podobała im się polska monarchia, więc zafundowali sobie carskie samodzierżawie.**

– Jeśli prosi się o interwencję obce siły i z góry zakłada, że mają one przyczynić się do obalenia istniejącego porządku, to jest rzecz, której usprawiedliwić w żaden sposób nie można.

## A wyjaśnić?

– Sądzę, że zaważyły interesy własne. Myśli wielkiej w tym nie było. Jest rozpacz, że przeszłość gdzieś się oddala, więc jest desperacka obrona wszystkich tych posterunków, które można kojarzyć z trwaniem dawnego ładu. Nie ma próby dostosowania się do współczesności. To jest taki konserwatyzm XVIII-wieczny. Może nie oceniamy zbyt surowo. Bo wtedy wszystkim było prostsze – masoni, zdrajcy. Kto był zdrajcą, kto zdradził Polskę?

**Napisał pan to w felietonie dla PRZEGLĄDU: zdradził Kościół. Przypomniał pan, że 2 września 1792 r. w warszawskich kościołach odczytywano list bp. Antoniego Okęckiego, nawołującego do modłów, „ażebym Bóg pobłogosławił pracom konfederacji generalnej”.**

– Jest znakomita książka, jedna z najważniejszych prac historycznych, które powstały w wieku XIX: „Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta” autorstwa Waleriana Kalinki. Nie została nigdy wznowiona, a jest to książka demaskatorska, która stawia

kler w niewygodnym położeniu. Pozwala widzieć biskupów jako uczestników intryg politycznych, obyczajowej swawoli; pozwala zastanawiać się nad ich skłonnościami, kiedy mówimy o moralności, przyzwoitości itd. Nie przemyśleliśmy czasów konstytucji, czasów insurekcji do końca, żeby dostrzec głęboki dramatyzm tamtych dziejów. Bo to jest moment zwrotu. Jakaś paralela przykładów francuskich – unicestwienie sakralnej podstawy. Zgładzenie biskupów! Tych, którzy zawsze byli przewodnikami i do których należało władztwo duchowe!

**A lud Warszawy ich powiesił, ukarał za udział w targowicy.**

– To był moment symbolicznego zerwania. Moment oczyszczenia. Bardzo radykalna zmiana kierunku naszej historii. Ci, co wymierzali biskupom sprawiedliwość, to nie byli jacyś lewacy, którzy oszaleli i postanowili się zemścić. To był lud Warszawy. A szubienica była odpowiedzią na zdradę. To był sprawiedliwy osąd ludu. Zaskakujące, jak bardzo Kościół był oddzielony od głównego nurtu narodowego życia i jak wyalienowany.

**Dlaczego Kościół aż tak się zaangażował w obronę dawnego ustroju? Dlaczego popierał reakcję? Targowicę, potem Katarzynę II?**

– Trzeba brać pod uwagę realia epoki i pewne wektory, które pozwalają widzieć i rozumieć historię Kościoła. Dziś, gdy pojawia się słowo masoni, masoneria, jest ono kojarzone w sposób trochę efekciarski, trochę marionetkowy, który niestychanie to słyca. Myślimy



Obraz Jana Piotra Norblina „Wieszanie zdrajców” przedstawia autentyczne wydarzenie. Wyrok na przywódcach targowicy wykonano *in effigie*, na wizerunkach skazanych, w Warszawie 29 września 1794 r.

o spiskach, intrygach, w najlepszym razie rytuałach itd. A przecież to jest ruch, który miał wielkie aspiracje. To jest wielka tradycja racjonalistycznej wiary w odnowę świata, w całkowitą jego przebudowę. Ale ona zagrażała tej koncepcji prawdy, tej całej tradycji myślenia, która ukształtowała się w nurcie historii Kościoła. Walka była więc tutaj nieprzejednana. To widać, kiedy spoglądamy na poczynania papieżstwa. To jest cały wiek XIX. Kościół podtrzymuje ton alarmu, pojawiają się kolejne encykliki, bulle papieskie, w których masoneria jest piętnowana.

**Zaskakuje zapal Kościoła, z jakim ten włączył się w politykę i poparł targowicę, poparł Katarzynę, potem drugi raz, gdy walczyła ona z Kościuszką. Wolał, by prawosławna Rosja panowała nad katolickimi ziemiami polskimi.**

– Kościół troszczył się o losy Kościoła. Niekoniecznie o losy wiary, o losy całej wspólnoty wiernych, którzy łączyli najgłębsze nadzieje z jego obecnością w polskim życiu.

**I pilnował swoich interesów.**

– Swoich interesów, prawda? A barwy narodowe nie miały znaczenia. Katolicyzm, prawosławie, jak tu pogodzić te dwie tradycje? Można! Tam, gdzie pojawia się dążenie

do obrony własnych interesów, nie ma żadnego wahania. Interwencja ze strony wielkiego imperium, które buduje swoją tożsamość na tradycji prawosławia, panom Kościoła nie przeszkadzała.

**W efekcie papież Pius VI składał brewie dziękczynne Katarzynie Wielkiej, nazywając ją „heroiną stulecia”. Dziś Kościół już nie jest przeciwnikiem Konstytucji 3 maja. Udaje, że był po dobrej stronie.**

– Polskie losy są niesłychanie pogmatwane, jeżeli zastanawiamy się nad fakturą zdarzeń, które przemieśliśmy do kalendarza pamięci. Gdy pojawia się Święto Konstytucji, rzadko myślimy, jak bardzo ta tradycja jest zawita. Bo gdzie dotkniemy – wszystko się chwieje. I wciąż mamy ten sam kłopot. Gdzie byli ci najcnotliwsi, a gdzie byli zdrajcy? Gdzie mamy szukać punktu oparcia?

**Są zdrajcy, ale są i bohaterowie. Na ich czele Kościuszek, generał wojsk polskich, potem naczelnik insurekcji.**

– Bardzo żałuję, że nie doceniamy Kościuszki, nie rozumiemy insurekcji kościuszkowskiej. A to przecież tradycja wielkiego czynu patriotycznego! My nigdy nie byliśmy bliżej Zachodu niż w 1794 r., jeżeli chodzi o pewien przekrój nadziei, o pewną koncepcję świata.

**Insurekcja była określeniem się po stronie republiki, po stronie Francji, oświecenia.**

– Wolnej Ameryki! Kto w końcu był amerykańskim generałem? Kto otrzymał najwyższe odznaczenia z rąk Amerykanów i stał się bohaterem, którego Ameryka zapamiętała? Poza tym, jeżeli szukamy wzorów cnót, uczestniczących w historii, która nie wspina się na pomniki, jeżeli szukamy przykładów autentycznych, poruszających, ważnych, to Kościuszek jest tu kimś nieprześcignionym. To człowiek, który w tak uczciwy sposób traktował swoje przekonania, że wyrzekł się własnego majątku. Pieniądze, które otrzymał od Kongresu amerykańskiego, zaległą żołnierską zapłatę, przeznaczył na wykup niewolników. Zmniejszył pańszczyznę w swoim majątku, a później, w testamencie, przyznał chłopom wolność. Kościuszek to nie była jakaś polityczna inicjatywa wokół wielkich idei, haseł, która chwiała się na nogach, bo nie bardzo było wiadomo, czy ktoś za kurtyną tego nie wymyślił i nie nakręcił. To było bardzo szczere, bardzo autentyczne – żywa treść republikańskich nadziei.

Powstanie kościuszkowskie było zrywem obywatelskim. Początkiem przełomu, który można kojarzyć z tworzeniem się, powstawaniem narodu obywatelskiego.

**Kościół winien być oddzielony od państwa. Naród winien być panem własnego losu i jego prawa powinny być nadrzędne wobec praw Kościoła. Za samą szlachtę bić się nie będę, chcę wolności całego narodu i dla niej wystawię tylko me życie. To jego słowa.**

– To była zupełnie inna koncepcja tożsamości narodu niż wcześniejsze. Konstytucja 3 maja tę kwestię w jakimś sensie ominęła. Natomiast u Kościuszki mamy do czynienia z inną koncepcją działania, która najbardziej zbliża się do idei powszechnego zaangażowania.

**Bo wszyscy jesteście równi.**

– A jeżeli chodzi o powstania, to jest arcyprzykład, archetyp, bardzo rzadki w polskiej historii przykład połączenia woli i rozumu. Bo nam zawsze brakowało albo woli, albo rozumu.

Porównajmy je z innymi. Powstanie listopadowe? Chłopicki, który ▶



► dramatyzował, hamletyzował. Był w teatrze, gdy proponowano mu dyktaturę, to się wykręcał. Dwa dni później propozycję przyjął, ale nie był przekonany. Chociaż niewątpliwie był wybitnym wojskowym. Umiejętności, rozum – on je miał. Ale woli całkowicie brakowało. Powstanie styczniowe to z kolei jakaś ekwilibrystyka na krawędzi tragedii, śmieszności. Wola walki i całkowity brak rozumu. Tragedia, ale i groteska. Brak sensownej perspektywy. A Kościuszko wszystko przemyślał. W środowisku przeciwników

**Jeżeli szukamy przykładów autentycznych, to Kościuszko jest nieprześcigniony. Zmniejszył pańszczyznę w swoim majątku, a w testamencie przyznał chłopom wolność.**

targowicy, w Dreźnie, były naciski, żeby jak najszybciej, natychmiast. On oponował, domagał się lepszego przygotowania, przyjął koncepcję działania, która pozwala się zastanawiać, jaki to będzie miało kierunek, przebieg. Myślę, że jest niedoceniany.

**Posppekulujmy: gdyby twórcy Konstytucji 3 maja swoją akcją przeprowadzili parę lat później, może nie sprowokowałyby reakcji Rosji, nie byłoby targowicy i II rozbioru? Gdyby Kościuszko insurekcję przeprowadził później, gdy Francja miała inną pozycję, może byśmy jako państwo przetrwali? Może warto było poczekać na lepsze czasy?**

– Myślę, że w tych działaniach odnajdziemy rodzaj silnej afektacji patriotycznej i zupełny brak kalkulacji. Wola działania przewyższała rygory prawdopodobieństwa. Przewyższała te wszystkie wymagania, które dotyczą polityki rozumianej jako sztuka możliwości. Nikt tego, co możliwe, a co nie, nie brał pod uwagę. W tym nie było żadnego elementu trzeźwej kalkulacji, oszacowania zagrożeń, uwzględnienia interesów innych państw, uwarunkowań, które wpływają na ich postępowanie. A interesy Kościoła? Podobnie. Nikt nie zastanawiał się nad tym, że pogwałcenie pryncypiów kościelnej tradycji może spowodować konflikt i wywołać pełną

determinacji wrogość – więc tym brakiem kalkulacji bym się nie zachwycał. Podobnie jak tym, że tak łatwo bohaterowie odstąpili. Że król przystąpił do targowicy. Mamy kłopoty z tym naszym ostatnim królem. Trudno nie docenić wielu jego zastróg, ale też trudno uznać, że jego ostatnie działania miały jakiś autentyczny sens polityczny.

**Mimo to świętujemy dzień Konstytucji 3 maja, słuchamy przemówień.**

– Celebra wokół Konstytucji 3 maja jest świadectwem głodu tradycji, jakiegoś oczekiwania, które można

by kojarzyć z ustanowieniem symbolicznego porządku nowych zasad. Ale – to trzeba powiedzieć – ten typ myślenia, z którym mamy do czynienia dzisiaj, brawurowe, entuzjastyczne zaangażowanie po stronie tradycji 3 Maja, jest czymś mało przekonującym, bo widzimy dziury i szczeliny w wielu miejscach. Ale też do jakiej tradycji mamy sięgać?

**Mamy głód symboliki, prawda?**

– Mamy. Ale tego głodu już nie zaspokoimy. Dlatego że w czasach, kiedy polityka przechyla się w stronę kiczowatości w sposób tak gwałtowny, tak rozpaczliwy, wszelkie symbole będą miały charakter parodii.

**Parodią jest opowieść, że Bruksela jest targowicą.**

– Podobnie jak opowieść o „partii zewnętrznej”, działającej w imieniu wrogów. To dokładnie ta sama konstrukcja – że są obce dwory i zdrajcy, którzy czerpią korzyści z tego, że stoją po stronie obcych interesów.

**Lata 1791-1795 to wielki polski konflikt. Niezakończony. Między reformatorami a konserwatystami, między racjonalistami a tradycjonalistami, między Wschodem i Zachodem, narodem i Kościołem.**

– Między utopistami i realistami, też bym powiedział, nieco naciągając. Znowu Kościuszko przychodzi mi na myśl, bo jego idea była realistyczna o tyle, że zabierał się do budowania nowej tkanki społecznej,

nowego społeczeństwa. Myślę, że jego historia nie została jeszcze odczytana w taki sposób, który by nas dzisiaj inspirował. Byśmy mogli wyciągnąć z tego ważną naukę poprzez refleksję, nie poprzez obrzęd.

**Dotycząc tamtych czasów i dzisiejszych?**

– Absolutnie tak. Ale mam jeszcze inną refleksję, niepoprawną. Myślę, że surowy osąd, który dotyczył zdrajców, te szubienice, to był akt oczyszczenia poprzez gniew. Wynikał z tego, że pojawiła się autentyczna rozpacz, że odczuwano dramatyzm położenia, że znikamy, że zostaliśmy rozszarpani – więc jak to wszystko ma wyglądać?

**Przywódcy zdradzili swój lud.**

– Zastanawiam się, czy dzisiejsi politycy biorą pod uwagę, że można wywołać gniew ludu. Właśnie wtedy, kiedy zdradza się wszelkie idee i zasady, kiedy sprowadza się politykę do kłamstwa, szalbierstwa, manipulacji i można powiedzieć, że najwyższe piętro polityki to platforma X, gdzie wszyscy wszystkich próbują znieważać, obrazić, wyszydzić. A ludzie domagają się przynajmniej dozy uczciwości w polityce. Gotowości do podjęcia wysiłku myślenia, które wykracza poza realia jarmarcznej szamotaniny. Tego nie ma w polskiej polityce. Nie ma dzieł, nie ma autorytetów, nie ma polityków, którzy chcieliby się angażować. Wszystko jest oparte na manipulacji. Nie wykluczałbym więc, że lud wymierzy sprawiedliwość zdrajcom, bo to jest rodzaj zdrady. Dlatego że zdradza się pewne oczekiwania, ideały, pewne aspiracje.

**Nie można traktować ludzi jak podległego elektoratu, którym dowolnie się manipuluje?**

– Tak naprawdę chodzi o to, żeby zagłosowali, a potem coś się zrobi i coś się powie. To zdrada, dlatego że każdy akt wyborczy to jest również misterium panowania i sprawowania władzy. I ludzie naprawdę czekają na rzeczy ważne. Nie chcą brnąć w stronę rzewnych roztrząsań, ale takie wartości jak prawda, uczciwość, zasady tkwią w głębi, w sferze oczekiwań.

*Robert Walenciak*  
r.walenciak@tygodnikprzeklad.pl